Nro 364.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 17 Grudnia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJEWSKI. — Bonawentura NIEMOJEWSKI,— Ludwik OSIŃSKI.— Albert GRZYMAŁA. —Kaz. BRODZIŃSKI, —Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.—Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Maurycy MOCHNACKI, — Bohdan ZALESKI. — Bazyli MOCHNACKI. — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Ludwik NABIELAK, — Jan LUD. ZUKOWSKI, — Marceli POMASKI. — Wincenty MAJEWSKI — (Redaktorami odpowiedzialnemi za regularne wychodzenie pisma są Maurycy Mochnacki i Jan Lud. Zukowski.)

Pułkownik Józef Hauke, adjutant cesarza rossjiskiego, przybył w dniu wczorajszym z Petersburga do Warszawy. Słychać, że wiadomości które przywiózł będą ogłoszone.

Dyktator mianował P. Józefata Ostrowskiego zastępcą sekretarza jeneralnego w kommissji rządowej sprawiedliwości.

Starsi kadeci w Kaliszu prosili z zapałem aby mogli należéć do wojny.

Rożniecki miał się sam jeden przeprawić za Bug w nocy z dnia 9 na 10 b. m.

Słychać, że żydzi chcą urządzić oddział z pomiędzy swych wyznawców.

Z Łęczycy.—Na piérwszą wieść o potrzebie podniesienia oręża w obronie konstytucji, zebrali się obywatele w Łęczycy i po dziękczynném nabożeństwe za szczęśliwe rozpoczęcie odrodzenia ojczyzny, zrobili uroczysty akt powstania, wykrzyknąwszy jednomyślnie naczelnikiem swoim byłego szefa szwadronu obyw. Józefa Byszewskiego. Następnie po czułém pożegnaniu, przez obywateli wychodzącéj ztąd baterji artylerji konnéj, weszło do miasta śród radosnych okrzyków mieszkańców, 200 włościan zbrojnych w karabiny pod dowództwem obyw. Szamowskiego z chorągwią narodową. Obywatel Biesiękierski ogłosił z polecenia rządu w kościele i szkołach zaszłe wypadki w królestwie; mnóstwo obywateli pragnęło się zaraz zapisać w szeregi obrońców ojczyzny. Izraelici dostawili 200 ludzi do straży bezpieczeństwa.

Komitet wyznaczony do przezierania papierów szpiegowskich ogłosił, iż niema upoważnienia wydawać świadectwa osobom posądzonym o szpiegostwo, iż na liście zamieszczone nie są; i że skoro poruczenia rządu dopełni, jemu złoży rapport i wtenczas rząd dopiéro postanowi co za potrzebne uzna, mianowicie względem wykrytych osób. — Pułk. Szymański, dowódca 1 pułku Krakusów, wydał powtórną odezwę zachęcającą do składania ofiar na urządzenie i umundurowanie tego pułku; donosi przytém, iż sam ofiarował majątek swój wynoszący 40 tysięcy złp. i że 290 młodzieży zaciągnęło się do tego pułku. Dary przyjmują się w domu Brynkena na Grzybowie.

Słychać, że jenerał Kniaziewicz, odebrawszy wiadomość o powstaniu narodu, pospiesza do stolicy.

Słychać o powstaniu w Prusach zachodnich; powstańcy mieli opanować Toruń.

Według gazet berlińskich niema wojska Austryackiego w Galicji, tylko te które składa kordon zdrowia nad granicą rossjiską. Inne pułki wyszły do Wiednia i Czech.

Mówią iż przybyła deputacja z Krakowa z oświadczeniem, że Kraków łączy się do powstania król. Polskiego.

Pułkownik Turno wrócił od cesarzewicza do Warszawy.

Nadeszła do banku wiadomość sztafetą, iż przerwana od dnia 8 b. m. w skutku rozporządzeń władz rossjiskich, kommunikacja między komorą Polską Alexotą, a komorą Rossjiską Kowno, w d. 12 b. m. znowu otworzoną została; tak iż listy, transporta, i osoby opatrzone paszportami z Rossji do Polski, równie jak z Polski do Rossji bez przeszkody w téj chwili są przepuszczane.

(A. n.) *Odezwa do reprezentacji narodowéj.* Już tedy jarzmo skruszone; cała ludność męska królestwa zbroi się za świętą sprawą wolności; zbiera się sejm od którego postanowienia mają zależeć przyszłe losy narodu Polskiego, a może poniekąd i postać Europy. Ale jakąż drogą ma sejm postępować? Nad têm ważném pytaniem niechaj będzie wolno obywatelowi gorliwemu o pomyślność swojego narodu rzucić niektóre myśli. Reprezentanci narodu Polskiego, piękny przykład dała młodzież Polska niszcząc jarzmo; drugi przykład dają ci wszyscy, co tak ochoczo pod chorągiew spieszą. Na Boga nie schodźcie z téj drogi spręžystości, która już teraz stać się jedynie może naszém zbawieniem. Okazanie słabości, wachanie się, środki niecałkowite, niepełne, byłyby objawieniem słabości, ośmieliłyby nieprzyjaciela, osłabiłyby ducha w narodzie Polskim, a w żadnym przypadku nic by z pewnością nie pomogły, obietnice, nawet nowe któreby nam czyniono, jeżeliby miały nie mieć rekojmi w naszéj własnéj sile, na całości narodu opartéj; pewnieby dotrzymanemi nie były; wszakże już tylokrotnie doświadczaliśmy tego. Jeszcze na nawo dowierzać obietnicom byłoby z naszej strony śmiesznością. Pomnjimy jak ta nasza konstytucja niedawno przez monarchę zaprzysiężona, żadnego przecież skutku nie wzięła; a przecież nikt wniosku nie zrobi przeciwko wiarogodności samego monarchy. Wnosić więc musiemy, iż sam skład rzeczy dotychczasowy nie dozwalał mu być rzetelnym. Jakże więc przypuszczać że na przyszłość będzie mogło być inaczéj? Ale obietnic nikt nam nawet nie czyni. Bardzo wątpliwą jest rzeczą, aby uczyniono inne propozycje jak tylko poddanie się. Nie łudźmyż się przeto płonnemi nadziejami; ale w jednéj energii pokładajmy wszelką nadzieję ratunku. Prawa narodu są święte, niewygluzowane; przemoc zniszczyć je nie może; przemocą narzucone warunki nie są nigdy obowiązujące; lecz u nas, jakby przez urągowisko, sama przemoc narzucony przez siebie kontrakt co chwilę łamała. Do ochydy gwałtu i ucisku dołączała jeszcze wiarołomstwo, którego żadnemu z nas zarzucić nie można. Jesteśmy narodem wolnym i niepodległym; jesteśmy nim przed Bogiem i przed ludźmi; już nim cząstka Palaków jest w rzeczywistości. Cóż teraz sejmowi czynić wypada? oto nasamprzód wydać oświadcznie uznające naród Polski niepodległym; wezwać narody i rządy Europejskie do wspierania tak ważnéj sprawy dla wszystkich, a cały naród do powstania w obronie sprawy świętéj dla niego. Postanowić że forma rządu zaprowadzoną będzie monarchiczno-konstytucyjna, poniewaz za taką jest większość zdań i u nas i w całéj Europie. Ale stanowić już stały rząd, nie jest podobno w attrybucjach dzisiejszego sejmu, ponieważ on reprezentuje cząstkę tylko narodu Polskiego; dopiéro gdy zasiędą w Warszawie obok teraźniejszych posłów reprezentanci Litwy, Wołynia, Podola i t. d. wtedy dopiero będzie się można zatrudnić przyjęciem konstytucji i wyborem dynastji panować mającéj; takiéj dynastji, w któréj mieć będziemy gwarancją należących nam się granic i swobód; na teraz żadnéj familji nie wyłączając, nawet i téj która nad nami dotąd panowała. Niechaj sejm wezwie i dalsze prowincje Polskie do łączenia się z nami, i do przysyłania posłów do Warszawssiego sejmu, który nieustającym oświadczyć się powinien. A ponieważ dla powyżéj wyłuszczonych przyczyn, nowéj ustawy rządowéj jeszcze zaprowadzać nie

można, a dawna konstytucja gwałtem narzucona i nigdy niedochowana nie może być obowiązującą, niechaj sejm ogłosi ją zawieszoną, dla uniknienia zaś anarchji, i ponieważ niebezpieczeństwo ciągle nas otacza, niechaj potwierdzi dzisiejszego Dyktatora, aż dopóki toż niebezpieczeństwo się nie oddali; wszakże ta ogromna ale dzisiaj jeszcze niezbędnie potrzebna władza w godniejszych ręku znajdować się nie może; niechaj sejm upoważni go do mianowania swojego następcy na przypadek śmierci. Nakoniec dla dania przykładu zupełnego poświęcenia się majętniejszych, a zachęcenia do walki włościan, owéj klassy narodu najliczniejszéj, a jednak jeszcze dotąd tak bardzo upośledzonéj, sejm dzisiejszy niechaj postanowi prawo nadające im zupełną, bezwarunkową własność posiadanéj przez nich ziemi, albo przynajmniéj połowy téj ziemi.

Rodacy nie ma dwoch wieków jak cała Polska była zalaną nawałem nieprzyjaciół; Moskal, Szwed, Brandeburczyk, Siedmiogrodzianin i zbuntowane kozactwo szarpali między siebie krwawe łupy nieszczęśliwéj ojczyzny naszéj, i już podówczas układano projekta podziału. Wiele bitew było przegranych; obydwie stolice i wszystkie miasta były w ręku tych najezdników; król tułał się za granicą; senatorowie błąkali się po borach; już i wojska nie było wcale, albo szczątki jego stały w szeregach nieprzyjaciela. Gdy Polska w tak rozpaczającém była położeniu, dumny Szwed zapragnął jéj korony; doradzają mu ażeby zwołał sejm i jemu obrać się kazał. On uderzając na miecz mówi, iż ten uczynił dla niego sejm niepotrzebnym. Opór narodu wnet go przekonywa że tak nie jest. Zwołuje więc sejm: nikt się nie stawił. Na ten czas Karól Gustaw widząc coraz wzmagające się powstanie narodu, posyła do senatorów propozycje pokoju, a nawet przymierza, pod warunkami na pozór dość korzystnemi, zawsze jednak upokarzającemi. Senatorowie dali tę rzymską odpowiedź: Że dopóki Szwed Polską ziemię zajmuje, ani za przyjaciela uważać, ani traktować z nim można. Trwały więc boje lat kilka; i nakoniec oręż oswobodził Polską ziemię.

Rodacy! takimi byli przodkowie nasi. Czyliżbyście mniéj cnoty okazać mogli? Nie, to być nie może.

— Na dniu 12 b. m. wyszła odezwa pod tytułem: obrona zasłużonego męża. Autor pan Pancer, były kapitan inżynierji, wysławia zasługi ministra Lubeckiego wczasie urzędowania jego przed rewolucją. Przywiedzione przeżeń fakta są prawdziwe. W rzeczy saméj minister Lubecki, czy to z powiększenia dochodów publicznych, czy z założenia pożytecznych instytucji, czy wreszcie z powodu postępowania swego wradzie administracjnéj, kiedy rzecz sądu sejmowego wytoczoną została, zjednał sobie prawo do wdzięczności Polaków. Z tém wszystkiém jednak przemilczyć tego nie można, że minister Lubecki, wtym nawet, czym istotnie dogadzał publicznemu pożytkowi, nie przestrzegał form konstytucjinych. Działał zawsze z pewną impozycją, i wywyższaniem się nad prawa uchwalone i zaprzysiężone. W rządzie konstytucjnym nic nawet dobrego uczynić nie można bez konstytucji. Tak dalece, że złe nawet wynikające z ustawy konstytucyjnéj, zdaje się być lepszem, od dobrego lecz przeciwiającego się téj ustawie. Autor odezwy zapomniał o najważniejszéj zasłudze ministra Lubeckiego, która zdaniem naszém zjednała mu prawo do chlubnego wspomnienia w dziejach polskich; zasługą, tą jest, że usłyszawszy piérwsze wystrzały wnocy z dnia 29 na 30 listopada, ani na chwilę nie ociągał się z zwołaniem rady administracyjnéj. Lubecki ostatkami konającéj władzy powołał do rządu tymczasowego osoby historyczne, których nazwiska i dawniejsze zasługi wznieciły ufność w sercach Polaków. Lubecki nie dał się wnic rozwiać byłemu rządowi, zwątloną moc jego zkoncentrował wpewnych ręku, a to jest coś więcéj, niżeli finanse, skarbowość i wszystkie jego instytucje. Lubecki jest, i chce być jednym z

aktorów téj pięknéj sceny, chce odegrać pewną rolę w tym dramacie powstającego narodu; Lubecki ma niepospolite zdolności umysłowe, i prawe zamiary. Z tych dyspozycji trzeba korzystać. M. M.

Ujarzmionym lat 36 i tylko przez podanie znającym rewolucję 1794, wyraz ten rewolucja może nasuwać fałszywe mniemania, przerażającą przyszłość. Wielu przez rewolucją rozumié zaburzenia, domowe niezgody i mordy. Że tak okropnie wystąpiła na widownie dziejów rewolucja francuzka 1789, mniemamy, że wszystkie inne takiemi być powinny. Cały wiek XVIII, nazwany sprawiedliwie filozoficznym, miał wielkie powołanie wytępić i wygładzić wszelkie wyobrażenia średnich wieków, religijne, polityczne, naukowe, moralne. Tak wzniosłe powołanie, tak ogromne dążenie musiało wywołać walkę między dawnym a nowym porządkiem, między dawnym a nowym światem, między konającą a odradzającą się Europą. Rewolucja francuzka, a raczéj wojny przez nią zapalone, były przerażającém objawieniem się téj zdumiewającéj walki. Wszystkie wyrzuty, czynione rewolucji francuzkiéj, upadają przed tą jedną prawdą, że ona dała stanowczą przewagę wyobrażeniom nowym, że zadała śmiertelny cios zasadom monarchicznym i arystokratycznym. Napoleon, syn rewolucji, tak, jak ona wielki, olbrzymi, zdumiewający, wzniosły, pogruchotał prawie wszystkie trony Europy, i przy huku dział na polach bitwy pod Marengo, Austerlic, Wagram i Mozajskiem obwołał usamowolnienie europejskich ludów, prawa człowieka i ludzkości, dał zupełną przewagę wpływowi ludów na swoje rządy, które uniesione duchem wieku, musiały nadać ludom konstytucję. Rewolucja francuzka rozniosła po całéj Europie dwa tylko wyobrażenia: wolność i równość praw; zniosła wszelkie stany, obaliła wszystkie przywileje, które, jeśli jeszcze zarażają konstytucję niektórych państw, są przemijającemi, są już umarłemi, inne bowiem żywioły kierują życiem europejskich towarzystw.

To więc wszystko, co tylko rewolucja francuzka musiała przełamywać domowemi rzeziami, albo okropnemi zewnętrznemi wojnami, dziś już jest usunięte. Równość praw, równość ludzi, wolność i stopniowe usamowolnienie towarzystw, wolność wyznań, są publicznem prawem Europy, przyjętém przez milczenie, usankcjonowaném przez duch wieku, naturalnym i koniecznym skutkiem upowszechnionéj oświaty i bogactw; są nakoniec bezwarunkową częścią każdéj konstytucji, odpowiadającéj usposobieniom i potrzebom ludu. Dziś lud, a raczéj jego reprezentanci, zdobyli wyższość nad władzą, nad prawami, nazwanemi bozkiemi. Prawda, że początek wszelkich praw i władzy jest u Boga, ale objawienie się téj władzy i praw jest prosto historyczne, zmieniające się, dawniéj reprezentowane przez królów, przez arystokracje duchowne, świeckie a dziś przez narody.

Rewolucja przeto francuzka położyła zasady nowego politycznego życia europejskich towarzystw: jéj objawienie w historji jest jedyne i już nigdy powtórzone być nie może, dla tego, że nie ma takich przeszkód, nie ma takich sił opornych, jakie ona musiała usuwać, przełamywać i niweczyć. Wszystkie rewolucje, które jeszcze Europa przejść musi, nim rozpoczęty przez rewolucją francuzką porządek rzeczy się ustali, muszą miéć znamiona umiarkowania, ludzkości i chwilowych tylko zaburzeń, koniecznych tylko tam, gdzie przez walkę potrzeba dawne wywracać zasady, usuwać wkorzenione nadużycia władzy. Dziś każda rewolucja jest tylko przemianą, odebraniem władzy dawnym mniemaniom, a nadaniem nowym dążeniom wieku i towarzystw. Rozwijający się, w życie ludów wstępujący duch reformy, potrzebuje właściwych sobie organów. Nie mi już być nie mogą, ani rojalizm, ani arystokracja, ani duchowieństwo. Tym organem jest lud, reprezentacją połączenie wszystkich części żywiołów towarzystwa, żadna część nie nabędzie przewagi. Pojmujemy konieczność zasad monarchicznych, arystokratycznych i duchownych, ale one usuwać się powinny przed przeważającym wpływem ludu, samego towarzystwa.

Ugruntowanie przeto władzy ludu, reprezentowanego przez sejmy, zmiana wszelkich stosunków towarzyskich, odpowiednia téj nowéj zasadzie, temu nowemu politycznemu wyznaniu, jest dążeniem dzisiejszych rewolucji. Nic nie wywracać, nic gwałtownie nie wstrząsać, ale tylko wyobrażenia już rozwinione, już uwierzone, już upowszechnione, wprowadzać do konstytucji, do politycznego życia narodu. To, co, że tak powiem, było prawem prywatném, zostanie publicznem, to, co było życzeniem, dążeniem, musi zostać obowiązującém, powszechném, narodowém. Że taka przemiana zrodzi burzliwe opinje, walki, są to naturalne skutki, i niedziwne widomym zaburzeń rewolucyjnego morza. Nasza rewolucja ma jeszcze inne powołanie, obok uznanéj powszechnie konieczności zmiany naszych instytucji, tak, aby przez nie żywioł ludu, jego najwyższa władza, swobodnie i zupełnie przeważnie mogły się objawiać, musiemy walczyć o nasz byt, o naszą niepodległość: musimy przez układy, lub co podobniejsza, przez wojnę, zburzyć monarchją ciążącą nietylko na nas, ale i na całą Europę. Ta prawda zjedna przyjaciół i obrońców naszéj rewolucji, która nowemu systemowi politycznemu, przyznającemu najwyższą władzę ludowi, reprezentacji da zwycięztwo

nad wyobrażeniami dawnéj Europy, niegdyś zbawiennemi, a dziś już wyrodzonemi w polityczny miguelizm a religijny jezuityzm.

Rewolucja więc nasza, zamierzyła wywrócić monarchją reprezentantkę despotyzmu, który już skonał, który już pozorne, zwodnicze ma życie i koniecznie upaść musi. Zamierzyła zmienić towarzyski porządek, a raczéj zaformować, ulepszyć naszą konstytucję o tyle, o ile wymaga duch wieku. Należy wyrzucić wszystko, co sprzyja wygnanéj, dziś nadużyciem tylko będącéj monarchicznéj zasadzie, należy wszystko wprowadzić, co tylko zdoła nadać wyłączną przewagę ludowi, reprezentacji sejmom. Przewaga nadana zasadzie monarchicznéj, rojalizmowi, wcześniéj lub późniéj utworzy potrzebę nowéj rewolucji. Tak musiała uczynić Francja. Rojalizm, widząc groźnego nieprzyjaciela, czyni wysilenia, pragnie obrony. Lud zagrożony zamiarami despotyzmu, porywa za oręż i silny panującym duchem i dążeniem wieku, niezawodne odnosi zwycięztwo. Przeciwnie, przewaga władzy ludu, wznieciana przez konstytucją, utrzymuje zbawienne działanie monarchicznéj zasady, to jest wykonawczéj władzy, tak ograniczonéj, że na prawodawczą nigdy szkodliwie nie może wpływać. Nasza konstytucja pod tym względem jest konieczną, szkodliwą. Władza wykonawcza wyłącznie wnosi prawa, i ta sama władza wykonawcza, prawa przez siebie wniesione odrzuca lub potwierdza. Ten machjawelizm polityczny widocznie miał na celu przytłumiać wszelkie swobodne wyjaśnienie woli narodu, widocznie chciał narzucać narodowi prawa, zamierzające znieść wolność, znieważyć wpływ władzy ludu, a zaszczepiać jezuityzm i miguelizm. Lecz przecie Bóg pomieszał umysły tym wielkim politykom, którzy bardzo niedawno, wierzyli dobrodusznie, że już dokończyli dzieła ujarzmienia i zaciemnienia narodu, że władza ludu już zamordowana.

Mówię, że władza ludu nad zasadę monarchiczną powinna mieć przewagę. Przez lud rozumiem wyłącznie tę część towarzystwa, która przez nabycie bogactw umysłowych, lub fizycznych (handel, ziemię, przemysł) czuje potrzebę liberalniéj konstytucji. Konstytucja powinna nadać prawo reprezentancji wszystkim, mającym własność umysłową lub fizyczną. Ci przez wzgląd na własne dobro, przez chęć wzmocnienia swéj strony, powinni niezapominać o drugiéj części towarzystwa, jeszcze, że tak powiem martwéj i wyższém życiém nienatchnionéj. Na nich spada święty obowiązek, aby i ta martwa część towarzystwa jak najkrótszemi drogami mogła uzyskać umysłowe i fizyczne bogactwo, a tém samém wejść do reprezentacji i rozpocząć polityczne życie. J. B. *Ostrowski.*

Lubo rada municypalna miasta stołecznego Warszawy z rozkazu dyktatora pod d. 6 b. m. i r. ogłosiła w Dzienniku Powszechnym krajowym Nro 337 postanowienie: iż żaden naczelnik drukarni i litografji nie ma inaczéj podawanych artykułów, czyli to w perjodycznych, czyli też w innych ulotnych pismach drukiem ogłaszać, tylko z podpisem autora, gdy przecież redakcja Kur. Pol. w piśmie swém z daty 7 grudnia r. b. Nro 354 umieściła artykuł z podpisem J. B. w którym bezczelnie rzucono na mnie potwarz szpiegostwa i zrobienia z tak ohydnego rzemiosła majątku, nie mogąc zaś dowiedzieć się od pomienionéj redakcji o nazwisku autora rzeczonego artykułu, nim zatém środki prawne przeciwko tejże redakcji o tak wielkie nadużycie przedsięwezmę i wyśledzę nazwisko mego potwarcy, przedewszystkiém niewinność moja publiczne tłómaczenie złożyć mi nakazuje. Kto cudze dobre imie w tak niegodziwym sposobie czernić poważa się, dla tego wszelkie uczucia honoru są obce, i nie zasługuje nawet abym przeciw niemu jakiekolwiek odwrotne wymierzał pociski. Nie jest tu nawet dla nich miejsce, czas i sposobność się znajdzie. Co do mnie, lista szpiegów w rękach publiczności będąca, z papierów Rożnieckiego i jego wspólników wydobyta, jak najjaśniéj wykaże, że w téj czeredzie zamieszczony nie jestem. Aby usunąć tak szkodliwie dla mnie rozsiane wieści, z postępowania mojego rządowi tymczasowemu najrzetelniejsze podałem objaśnienie, wsparłem takowe dowodami wykrywającemi moją niewinność, i zawstydziłyby one niecnego oskarżyciela (jeżeli tylko jeszcze rumienić się może) gdyby je był wprzód przed napisaniem swego artykułu odczytał. Jeżeli zaś wielkość mego majątku autora potwarczego artykułu J. B. w oczy uderza, to oświadczam, że ten, jakikolwiek jest, pracą, nie podłém nabyty szpiegostwem. Rzetelnie wyznaję, jakim do tego przyszedłem sposobem. — 12,000 wziąłem z spadku po ojcu, za tę summę i przypożyczywszy od pani Dracowéj 38,000 złp. kupiłem dom pod Nro 2601 sytuowany. Co do pożyczki 38,000 zł. powołuję się na wykaz hypoteczny tejże nieruchomości, które do dziś dnia tamże zapisane stoją. Szczęśliwym dla mnie trafem nieruchomość tę w 3 lata po jéj nabyciu, za 130,000 zł. starozakon. Herszkowi Krzantowskiemu odprzedałem. Że tak jest, xięgi hypoteczne to wykryją, czystego więc zysku na téj nieruchomości miałem 80,000 zł. Następnie zaś kamienicę własnością posagową żony mojéj będącą za 319,000 zł. JW. hr. Łubieńskiemu odprzedałem — otóż jest cały mój majątek. — Niech więc każdy sądzi czyli godziwym lub niegodziwym do niego przyszedłem sposobem. Ja zaś z méj strony oświadczam, iż dopóki w duszy mojéj iskra życia tlić będzie, dopóty dla ocalenia honoru mojego potwar-

ców moich ścigać i o rozciągnienie na nich kar kryminalnych, wszelkich usiłowań czynić nie omieszkam.

W Warszawie dnia 8 grudnia 1830 roku.

Franciszek *Danielski*.

Ludzie myślący, lubili zawsze zawierać wielkie praktyczne prawdy, i naczelne zasady, w krótkich sentencjach, i apoftegmatach, mieszczących w sobie częstokroć treść ogromnych woluminów. Pożytecznie będzie, wśród teraźniejszych okoliczności, przywieśdź na pamięć wiele takich sentencji i w tymże kształcie, nowe rozwinąć pomysły i napomknienia zastósowane do czasu. Tę dążność będą miały artykuły umieszczone w Kurjerze pod napisem wznowionym: Myśli Polaka konstytucyjnego.

Rewolucje dzisiejsze mają na celu uzyskanie instytucji i porządku rzeczy, któryby był trwały i niewzruszony; któryby zabezpieczył osoby królów od rewolucji pałacowych a ludy od despotyzmu.

W trudnych okolicznościach, męztwo obywatelskie zależy na tém: aby się nie dać ani popchnąć ani wstrzymać.

Jest potęga wyższa nad potwarz; tą jest: stałość zasad i energja charakteru.

Władza, może dręczyć cnotliwego człowieka; ale go hańbić nie może.

Kiedy kto jest posłuszny prawu, uczynił zadość wszystkim obowiązkom swoim względem monarchy i rządu.

Władza nie poprawia się tylko z potrzeby. Rozumowanie nic nad nię nie może.

Monarchowie nie mają w nieszczęściu lepszéj podpory, jak tych, którzy im się opiérali, w czasie ich potęgi. Dworzanie i pochlebcy, nie bronili nigdy władzy upadającéj.

— Jedno z pism teraźniejszych *Polak Sumienny*, uczyniło mnie zarzut: „jakobym się ćwiczył pod *Szaniawskim* w sztuce wycinania kartek z dzieł mówiących o wolności.“ Zarzut ten jest bardzo ciężki. Spodziéwam się atoli, że następujący list *Szaniawskiego*, pisany do mnie dnia 7 września 1827 sprostuje mylne w tym względzie mniemanie autora artykułu bez podpisu, umieszczonego w 2 czy 3 numerze *Polaka Sumiennego*. Oto są słowa *Szaniawskiego*:

„Urzędowe rapporta przekonywają mnie, że ciągle od kilku miesięcy (*) nie bywasz w biórze w godzinach oznaczonych. Musiałem dawniéj strofować cię o to w protokułach posiedzeń; później ostrzegał cię o tém jeneralny referent, jako z urzędu do tego obowiązany, któremu nawet nieprzystojnie, bo w niegrzecznych wyrazach odpisałeś. *Wszystko było bezskuteczne* do zwrócenia cię na drogę powinności urzędnika, i nie przestajesz dawać (zgubnego dla porządku) zgorszenia kollegom, bo któż będzie chciał w biórze odbywać godziny, kiedy widzi, że to drugiemu, również obowiązanemu, a przecież upornie chybiającemu bezkarnie uchodzi? Nie chciałem nagle zaradzać temu nieładowi, którym zagraża postępowanie twoje. Mniemałem, że czas i twój własny namysł zaradzi temu. Lecz widzę teraz, żem się zawiódł.... *Wiem, że nie masz chęci pracowania w tym rodzaju służby*, i tego ci za złe nie poczytuję. Gorszysz mi całe bióro nieregularném pełnieniem obowiązków, przepisami wskazanych. Surowsza téj materji rozwaga byłaby cię już oddawna przestrzegła jak rażący jest widok urzędnika, który upornie wyłamuje się od posłuszeństwa przepisom..... Podobno ty tylko jeden w całém królestwie dajesz ten smutny przykład, i nie wiem wcale w któréj nauce, w którém dziele, w jakim prawego urzędnika przykładzie mógłbyś poszukać dla siebie usprawiedliwienia pod tym względem.“ i t. d.

J. K. *Szaniawski*, radca stanu.

List ten szczęściem pozostał w ręku mojém. Miałem zaszczyt odczytać go na posiedzeniu onegdajszém szanownym członkom redakcji *Kurjera Polskiego*. Pokazywać go będę każdemu chcącemu przekonać się o szczerości wyrazów moich (*) na dowód: *że nie ćwiczyłem*

(1) A właśnie tylko tych kilka miesięcy byłem w tém biórze.

(2) Otwieram ten list dla wszystkich znajomych i nieznajomych w mieszkaniu mojém zrana między godziną 8 i 9.

się w sztuce wycinania kartek z pism mówiących o wolności." — Akta kommissji oświecenia przekonają każdego: czy starałem się o urząd w cenzurze? oraz jak długo zostawałem w tém biórze. A uczynione przezemnie z tego powodu przełożenie *Szaniawskiemu*, które piérwéj odczytałem przyjaciołom moim, a które teraz drukiem ogłoszę, okaże: że wtenczas śmiałem powiedzieć prawdę *Szaniawskiemu*, i upomnieć się o wolność druku w Polsce, a przynajmniéj zmodyfikować działanie *cenzury*, kiedy inni głębokie z tego względu zachowywali milczenie. Zresztą uprzedzając zarzut: dla czego wszedłem do cenzury? oświadczam, iż okoliczność ta zostaje w ścisłym i nierozdzielnym związku z poprzedniém uwięzieniem mojém u Karmelitów. Nie usprawiedliwiam się, bo mi żadnego nie potrzeba usprawiedliwienia; wyjaśnię tylko przeszłe postępki moje. Jako jeniec stanu zostawałem pod przymusem takich względów, i w ręku takich ludzi, że gdybym był nie zdawał się przed *komitetem śledczym* własnego zapierać przekonania i odstępywać od maxym moich w rzeczach politycznych: więzienie moje nie jedenaście miesięcy, ale byłoby trwało w czasy niezamierzone. Otaczało mnie u Karmelitów matactwo doniesień, zarzutów i zaskarżeń, których żadnym dowodem zbić nie mogłem, i żadną rozerwać mocą. Bez względu na wiek mój młody, posądzono mnie wtenczas o autorstwo i zawiązywanie kilku towarzystw tajnych. Słowem, prawdziwe i fałszywe doniesienia w téj mierze tak zawikłały sprawę moją w komitecie śledczym, że aby wyjść z tylu obwinień, trzeba mi było koniecznie zastósować się do sposobu myślenia tego komitetu. Na wyraźne i uporczywe żądanie *inkwizytorów* skréśliłem, dla ratowania siebie, wyznanie wiary politycznéj i religijnéj, cale nie przypadające do miary z mojém rzetelném przekonaniem i wszystkiemi postępkami mojemi, tak przed uwięzieniem, jako i po uwięzieniu. Grożono mi. Owe wyznanie było *conditio sine qua non* uwolnienia, którego pragnąłem, nie chcąc bez żadnéj potrzeby cierpieć w sprawie nierokującéj żadnych korzyści dla Polski po rozbiciu naszych pięknych nadziei. Nie przeczę: rzeczone wyznanie nie było liberalne, nie zgadzało się z mojém wewnętrzném rozumieniem, ale téż nikogo nie kompromitowało, mnie tylko samego wyzwalając z pod przymusu podejrzliwéj władzy, i w omylném wystawiając świetle przed ludźmi, którzy mnie bez żadnego pożytku więzić i srodze prześladować mogli. Wreszcie wyznanie przymuszone, w więzieniu nieprawném, śród okoliczności grożących niebezpieczeństwem, nikogo potępiać nie może. Otóż na fundamencie owego *credo* powołał mnie następnie *Szaniawski* do sprawowania obowiązków referenta w cenzurze. Jak sprawowałem te obowiązki, niechaj świadczy powyższy list, niechaj zaświadczą przyjaciele i znajomi moi. W imieniu prawdy wzywam redakcją *Polaka Sumiennego*, żeby ten artykuł w swojém piśmie umieściła. — Dnia 15 grudnia 1830 r.

Maurycy *Mochnacki*.

Mamy już opis dokładny i historyczny, jednego ułomku naszéj rewolucji przez Piotra Wysockiego, bohatera tego cudownego powstania. W tych dniach ma wyjść z pod prassy niemniéj ciekawy i godny pomnik dla dziejów odrodzonéj Polski, przez obywatela Bolesława Józefata Ostrowskiego. Rys ten obejmuje zajmujące szczegóły chlubnych prac, podjętych ku oswobodzeniu ojczyzny przez wielu jéj szlachetnych synów, o których Piotr Wysocki bliższéj nie mógł mieć wiadomości. Dodano do tego historycznego dokumentu uwagi, w obecném położeniu naszém bardzo ważne: nie można wątpić, że narodowy rząd i posłanniki wyjarzmionego ludu, zwrócą swoje baczenia na rady tych ludzi, którzy, śmiem powiedzieć, przez samo powzięcie tak olbrzymiego zamysłu, zapisali swoje imiona, w świątyni nieśmiertelności.

Oczekują równie rzetelnego pióra, inne szczegóły, tego zadziwiającego drammatu, jako to: niedowierzenia prawie gwałtowny odpór gwardji Wołyńskiéj od arsenału, spędzenie huzarów

z Miodowéj ulicy, utarczki ludu na Krakowskiém Przedmieściu, odbicie więzienia u Karmelitów i innych pojedynczych wielkich wydarzeń, które z uroczystą skrzętnością, jako własność przyszłości naszéj, zbierać wypada. Możem być spokojni w téj mierze. Równie gotowe są polskie ręce do pióra, jak były raźne do pałasza. Ile nam wiadomo, gotują się także opisy, innych stowarzyszeń obywatelskich, bardzo licznych i szeroko rozgałęzionych, które w jednymże celu, oswobodzenia ziemi ojczystéj, nie przestawały pracować. Szpiegująca i podejrzliwa władza, napotykała niekiedy małe tego świętego związku odnogi: wiadome są wszystkim męczarnie pochwyconych ofiar, ale im więcéj, i groźniejszych było niebezpieczeństw, tém silniejsze i chętniejsze stawiano poświęcenie. Kiedy upadł Napoleon, a z nim nadzieje nasze, kiedy niedobitki nieśmiertelnych wojsk naszych, w tym smutnym zakącie królestwa, zaczęto traktować jak zwyciężonych, kiedy z téj ziemi wolności, chciano tylko zrobić usłużną kolonję wojskową, każdy wzdychać począł do lepszych czasów i płakał nad zwódnictwem nadziei: słabsi i starzy składali u stóp ojczyzny życzenia: mężniejsi i młodzi zabrali się do czynów. Historja poda zadziwionemu światu, nowe dowody, że ród Polski, tylu klęskami zgnieciony, godzien jest być wolnym i niepodległym: powie jaką okazał wytrwałość i męztwo w ostatnich latach piętnastu, pomimo czyhających nad karkiem srogości i prześladowań. Powstanie nasze, nie zadziwi gabinetów Francuzkiego, Angielskiego, Tureckiego i Szwedzkiego.....

Na piérwszy odgłos: „do broni!“ tysiąc mścicieli powstało, rozerwano w kilka godzin kilkadziesiąt tysięcy różnego rynsztunku, a w 3 dni cały naród stanął pod bronią, groźny i chętny; gotowy poświęcić wszystko dla tak wielkiéj sprawy. Nie potrzeba było dalszych umówień, planów, przysiąg i zaręczeń. Garstka rycerzy uderzyła w wielki dzwon swobody.... a rozgłos jego odbił się po wszystkiéj ziemi, Piastów i Jagiellonów. Ta jedność uczuć i chęci, to wspólnictwo ducha i wyobrażeń, ta elektryczność narodowego ruchu, stanowią właśnie ogromną niezachwianą potęgę i prawie nieznaną w dziejach cechę naszéj rewolucji. Drżyjcie nieprzyjaciele nasi!...

Rząd tymczasowy, za potwierdzeniem Dyktatora, dozwolił wszystkim rzemieślnikom w całém królestwie fabrykować broń palną i sieczną; kommissja rząd. spr. wewnę. jest upoważniona do udzielania zaliczeń dla fabrykantów broni. Taż kommissja wzywa obywateli, aby swoją gorliwością wspierali jéj zamiany; w téj mierze celem dostarczenia ile można największéj ilości broni.

Rada municypalna dostrzegłszy poprzylepiane na rogach ulic kartki bez podpisu obejmujące mylne wiadomości, ostrzega mieszkańców iż jawność jest głowną zasadą dzisiejszego rządu, a zatém żeby nie dawali wiary pokątnym wieściom.

Dowódca straży ruchoméj województwa Mazowieckiego Wincenty Dobiecki, składa w imieniu narodu podziękowanie obyw. Stan. Biesiekierskiemu za ofiarowane przezeń 30 koni z ubraniem i uzbrojeniem dla ochotników pułku konnego Mazurów.

Będący w niewoli jenerał Dymitr Essaków, wyczytawszy w dzienniku pogłoskę jakoby w koszarach artyllerji które zajmował pod jego dowództwem pułk wołyński, znaleziono zamurowanych dwóch ludzi napisał list do Viceprezydenta stolicy zaprzeczając zupełnie téj pogłosce. Ze swojéj strony rada municypalna delegowała najstarowniejszych obywateli do wyśledzenia prawdziwości tego czynu okrucieństwa; przesłuchała już wiele osób i wzywa że ktokolwiek mógłby dać jakie w téj mierze objaśnienie, gotowa jest je przyjąć oświadczając że nic nie opuści coby do wyjaśnienia téj ważnéj sprawy posłużyć mogło.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616.